

Marta Koźlak

# Skarga do Mikołaja



Ilustrowała Milena Molenda

Wydawnictwo Skrzat  
Kraków



**B**ył grudzień i Tymek miał po dziurki w nosie Świętego Mikołaja oraz świąt Bożego Narodzenia.

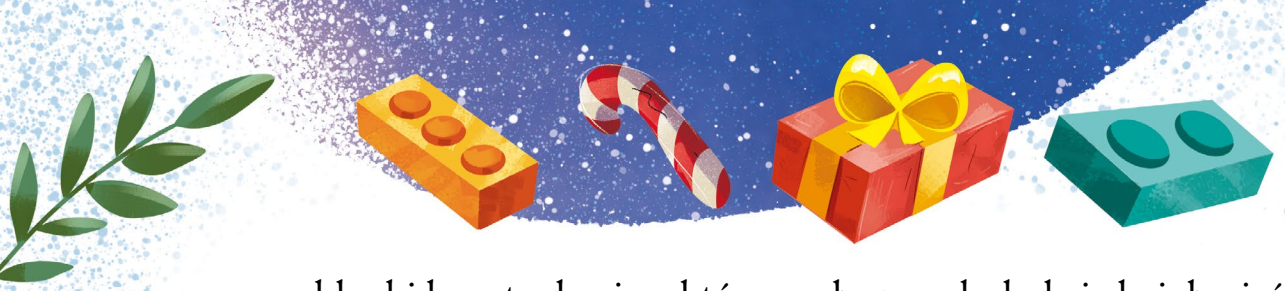
- Jak nie przestaniesz, to nie dostaniesz prezentu!
- Mikołaj patrzy!
- Za takie zachowanie to się prezent nie należy!

Podobne stwierdzenia słyszał kilka razy dziennie.

Gdy pisał do Świętego Mikołaja, czuł ekscytację. Bardzo przyłożył się do treści listu. A w zasadzie rysunkowej wiadomości. Poprosił tylko mamę, żeby zaadresowała kopertę i rozpoczęła korespondencję: „Do Świętego Mikołaja! Serdecznie proszę Cię o”, i zakończyła: „Bardzo Ci dziękuję! Pa, pa!”. Tymek potrafił na razie zapisać jedynie swoje imię, więc własnoręcznie złożył podpis.

W liście narysował wielkie czerwone serce i Mikołaja. Miało to oznaczać, że długobrody święty jest dla chłopca bardzo ważny i że Tymek dziękuje mu za wszystkie ewentualne upominki. Dalej narysował rower z pedałami, bo marzył o takim od dawna. Prosił też





o nowe klocki konstrukcyjne, które znalazł z przedszkola i chciał mieć takie w domu. W wiadomości znalazło się również miejsce na nowe farby w tubkach, ryzę papieru i pędzle, ponieważ Tymek uwielbiał malować.

Jednak początkowa radość na myśl o tym, jaką szaloną podróż musi odbyć list, by dotrzeć do Mikołaja i by potem same elfy zajęły się kompletowaniem prezentu, ulatniała się z dnia na dzień. Wszyscy dorośli w otoczeniu Tymka zaczęli używać argumentu o świętach i podarkach jako straszaka, motywatora i ogólnie karty przetargowej.

W końcu któregoś wieczoru, gdy chłopiec leżał w łóżku, postanowił – z pełną świadomością powagi sytuacji – że rezygnuje z prezentu od Mikołaja i całych tych świąt. Nie chce upominków. Nie i już! Trudno, obejdzie się bez. Jakoś wcześniej żył bez tych rzeczy, to i teraz przeżyje. Odłoży sobie kieszonkowe, może dostanie jakieś pieniądze na urodziny i sam sobie to wszystko kupi. Oczywiście obwieścił to potem rodzicom. Tej nocy poczuł ulgę i pierwszy raz od dawna zasnął spokojnie. Już nie śniły mu się koszmary, że pod choinką znajduje różgę i że w przedszkolu jako jedyny nie zostaje zaproszony przez Mikołaja do odebrania prezentu...

W przedszkolu Tymka też już trwały przygotowania do Gwiazdki. W oknach pojawiły się uśmiechnięte bałwanki, kolorowe bombki i czerwono-nose renifery. Pani Aneta, wychowawczyni chłopca, dekorowała salę, cicho nucąc świąteczne piosenki oraz wymyślając coraz to kreatywniejsze bożonarodzeniowe prace plastyczne. W ostatnich



dniach jednak jej uwagę zwróciło zachowanie Tymka. Zaczęła go baczniej obserwować.

Należał do tych dzieci, których jest wszędzie pełno. Lubił głośno wyrażać swoje zdanie, uwielbiał być pierwszy. Z żalem przyjmował zakończenie zabawy i sprzątanie. Niejednokrotnie w ciągu dnia ktoś go prosił, żeby zachowywał się ciszej, żeby nie przeszkadzał, żeby nie wymyślał i nie przesadzał. Ale ostatnio Tymka wcale nie było słychać! Budowle z klocków wznosił bez entuzjazmu, z opuszczoną głową odnosił zabawki na miejsce, powłócząc przy tym nogami. Wszystkie uwagi przyjmował w ciszy, nie protestował. Był po prostu smutny.

Pani Anetka przysiadła obok bawiącego się Tymka. Wyjęła klocki z pudełka i tworzyła swoją budowlę, tuż obok postawionej już przez chłopca. Milczała. Wiedziała, że słowa nie zawsze są potrzebne. Po jakimś czasie Tymek zerknął na swoją wychowawczynię i nieśmiało się uśmiechnął.

– Twoja budowla jest imponująca, Tymku! Opowiedz mi o niej? – Pani zagaiła rozmowę.

